

Bogdan Łazuka, Bohdan, trzymaj się

Ja nie jestem Philip Clay,
ja nie jestem Doris Day,
ja nie jestem także Frank Sinatra.
Nie gram nigdy głównych ról,
nie mam krewnych w Liverpool,
za granicą bywam w czeskich Tatrach.
Parę osób dobrze znam,
garnitury - owszem, mam,
czasem forsy zbraknie do pierwszego.
No i dobrze jest jak jest,
Bohdan śpiewa, ma ten gest.
Bohdan! Bohdan!

- Słucham!

- Trzymaj się!

To nie takie proste.

Żona krzyczy: Boguś, wstań!
Ależ z ciebie, Boguś, drań,
rusz się, Bohdan, w sklepie są cytryny!
Przy okazji kwiaty kup,
pięć lat temu był nasz ślub.
Zapomniałeś? Nie rób głupiej miny.
Zapomniałem, tyle lat,
racja, dzieci - żywy fakt,
zatem idę, żono ukochana.
No i dobrze jest jak jest,
człowiek wyszedł, ma ten gest.
Bohdan! Bohdan!

- Słucham!

- Trzymaj się!

To nie takie proste.

Więc kupiłem bukiet róż,
chcę do żony wracać już,
nagle widzę: w sklepie są cytryny.
Pół godziny człowiek stał,
obok ona, Bóg tak chciał,
ja nie widzę w tym niczyjej winy.
Miała lat dwadzieścia dwa,
w oczach zawirował świat,
bez pamięci w niej się zakochałem.
No i dobrze jest jak jest,
Bohdan kocha, ma ten gest.
Bohdan! Bohdan!

- Słucham!

- Trzymaj się!

Teraz już za późno.

Teraz życie ma swój czar:
kino, dancing, cocktail bar,
szary dzień zamienił się w niedzielę.
W każdy wieczór Hotel Grand,
panie kelner: chateaubriand,
łosoś, melba, dwa martele.
Przeniknęłaś mnie do dna.

- Panie kelner, jeszcze dwa

- twoje zdrowie, moja ukochana!

No i dobrze jest jak jest,
Bohdan stawia, ma ten gest.

Bohdan! Bohdan!

- Słucham!

- Trzymaj się!

Bardzo trudno będzie.

Miłość trwała dziesięć dni,
potem oświadczyła mi:
Boguś tyś mnie nieco rozczarował.
Nie masz krewnych w Liverpool,

nie grasz nigdy głównych ról
i nie taki z ciebie Casanova.
Cóż, nie jesteś Philip Clay,
Boguś, wiedz do żony swej,
wróć do żony, chłopcze ukochany.
No i dobrze jest jak jest,
człowiek wrócił, ma ten gest.
Bohdan! Bohdan!
- Słucham!
- Trzymaj się!
Tylko razem z wami.